Rok XII Kraków-Podgórze, wtorek 19 sierpnia 1913. Nr. 189

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petito 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Niemcy czescy grożą rozbiciem parlamentu.

Spórn iemiecko-czeski wszedł znowu w fazę ostrą — i może wywołać niebezpieczne konflikty na terenie parlamentarnym, grożąc rozbiciem obecnej większości rządowej i izbie posłów. Wprawdzie parlament zebrać się ma dopiero w październiku, zatem jeszcze blisko dwa miesiące dzielą nas od ujawnienia się na gruncie wiedeńskim skutków podjętej na nowo walki Niemców z Czechami, ale już dzisiaj zdać sobie należy sprawę z doniosłości zatargu, potęgującego chaos austryacki w niebezpieczny sposób i zdolnego sparaliżować całe życie parlamentarne na terenie wiedeńskim.

Niemcy czescy zioną dziś gniewem przeciw rządowi i przeciw narzuconej królestwu czeskiemu przez rząd komisyi administracyjnej. Ta prowizoryczna komisya uratowała kraj przed bankructwem i dezorganizacyą, powołanie jej było więc koniecznością państwa i krajową, ale wściekłość Niemców tem się tłomaczy, że kilkoletnia ich obstrukcya została przez tę komisyę ad absurdum sprowadzona. Niemcy chcieli Czechów przez obstrukcyę wygłodzić, zatamowali więc pracę w sejmie czeskim i sparaliżowali całą gospodarkę autonomiczną. Komisya otrzymała jednak prawo podwyższenia podatków krajowych i wbrew woli Niemców — uratowała kraj przed wygłodzeniem.

Stąd gniewy Niemców, którzy jeszcze — zgoła bezpodstawnie — podejrzewają komisyę o czechofilskie tendencye.

Ale i Czesi protestują przeciw rządom komisyi — ze względów politycznych i prawnopaństwowych. Sejm czeski, widome palladium prawnopaństwowych tradycyj czeskich, został rozbity, autonomia czeska legła w gruzach, funkcye autonomicznego wydziału krajowego objęła z Wiednia narzucona komisya urzędnicza. Każdy prawy Czech boleje nad tym upadkiem samorządu, upadkiem, który może być niebezpiecznym precedensem na przyszłość — i zastrzega się przeciw absolutystycznom tendencyom centralnego rządu.

Zarazem walka między Niemcami a Czechami rozgorzała na nowo — i może przenieść się także na teren parlamentarny, gdzie (z powodu projektowanych lub istotnie toczących się w Pradze rokowań) obowiązywało w ostatnich latach niejako zawieszenie broni. Teraz narodowy spór rozpali się z podwójną siłą.

Wśród Niemców czeskich dominują, jak wiadomo, prądy **radykalne**. Butą i zaciekłością Niemcy czescy przypominają Prusaków; posłowie niemieccy z Czech, stosując się do woli wyborców, hołdują hasłom wszechniemieckim i są przeważnie zwolennikami ostrej taktyki i brutalnych środków.

W niedzielę odbył się w Komotowie **zjazd niemieckich mężów zaufania z całych Czech**. Na zjeździe tym wezwano posłów niemieckich, aby wystąpili z niem. „Nationalverbandu“ w izbie posłów i rozpoczęli **najostrzejszą opozycyę przeciw rządowi**. Uchwała zjazdu będzie miała doniosły wpływ na losy parlamentu. O przebiegu zjazdu donosi telegraf:

Zjazd w Komotowie i radykalne uchwały niem. mężów zaufania.

Komotów. (Tel. wl.) W sali gimnastycznej szkoły miejskiej zebrali się wczoraj mężowie zaufania Niemców czeskich. Przybyło 350 delegatów, niemieccy posłowie do Rady państwa i byli posłowie na sejm.

Imieniem Związku byłych posłów sejmowych zabrał pierwszy głos radca dworu Bachman i powitał zebranych, poczem przemówienie powitalne wygłosił burmistrz Komotowa dr. Storch.

Referat o stanowisku Niemców wobec obecnego przesilenia w Czechach wygłosił pos. Pacher. Oświadczył on, że Związkowi niemiecko-narodowemu w Radzie państwa zwracano już z różnych stron uwagę na położenie Niemców w Czechach, tak, że można mieć nadzieję, iż Niemcy czescy znajdą zrozumienie u swoich współrodaków. Gdyby się jednak stało inaczej, to Niemcy czescy nie zawahają się pójść własną drogą, która im się wyda najwłaściwszą.

Drugi referent, poseł Lodgeman, zaznaczył, że punkt ciężkości sytuacyi przeniósł się obecnie do Wiednia. Na pytanie, jak można osiągnąć cele narodowe? — odpowiedział referent, że w tej sprawie tylko są dwie drogi: przedewszystkiem **droga rokowań**, a skoro ona zawiedzie, **zmuszenie trzeciego czynnika do wkroczenia**. Austro-Węgry znalazły się obecnie **na punkcie zwrotnym. Jeżeli monarchia chce nadal istnieć jako państwo, to wszystkie narody w niej muszą otrzymać autonomię**.

Dalszy mowca, poseł Wolf roztrząsał taktyczne wskazania na przyszłość i postawił wniosek, aby zgromadzeni wezwali prezydyum Związku niemiecko-narodow., by zwołał posiedzenie klubu, na którem by kategorycznie uchwalił, czy chce iść ręka w rękę z Niemcami w Czechach. Jeżeli nie pójdzie z Niemcami czeskimi, to oni sami rozpoczną przeciw rządowi obstrukcyę.

Mąż zaufania Tils zgłosił rezolucyę, która powiada:

„Niemcy w Czechach domagają się od Związku niemiecko-narodowego energicznego i odważnego wypowiedzenia się za wzajemnością niemiecką, która się przejawi w ten sposób, że **Związek wystąpi z obecnej większości rządowej w parlamencie i zajmie najostrzejsze stanowisko opozycyjne**, na którem wytrwa tak długo, dopóki żądania Niemców czeskich nie zostaną spełnione. Zgromadzeni oczekują, że niemieccy posłowie z Czech w każdym razie wystąpią z większości bez względu na to, czy Związek pójdzie z nimi razem, czy nie.

Następnie rozwinęła się długa dyskusya, po której przytoczoną rezolucyę jednomyślnie wśród burzliwych okrzyków i oklasków przyjęto.

Przyjęto też szereg innych rezolucyi, między innemi rezolucyę posła Langenhahna, iż na poparcie Niemców może liczyć tylko taka polityka zagraniczna, która dbając o mocarstwowe stanowisko państwa, nie zapomni o uzdrowieniu i wzmocnieniu stosunków gospodarczych, oraz rezolucyę posła Wolfa, **protestującą energicznie przeciw zamierzonemu narzuceniu w Czechach reformy wyborczej**.

Wreszcie powołano do życia Wydział, mający czuwać nad polityczną działalnością w kraju, złożony z 12 członków, mianowicie 4 z Rady narod., 4 z centralnego biura, 4 z zarządu stowarzyszenia niemieckich miast, oraz reprezentantów niemieckich stronnictw politycznych, postępowców, radykałów i agraryuszów.

Zebranie zakończyło się odśpiewaniem przez wszystkich obecnych pruskiej pieśni „Wacht am Rhein“, przy której dźwiękach wiecownicy się rozeszli.

Wobec widma głodu w kraju.

Zniszczone zbiory i potrzeba akcyi zapomogowej rządu i kraju.

Galicya jest krajem istotnie nieszczęśliwym. Aczkolwiek całej Austryi jeszcze w tym roku dały się we znaki, przecie zbiory prawie wszędzie wypadły nieźle. Jakoż w Austro-Węgrzech można w tym roku mówić o zbiorach średnio dobrych. Zbiory są gorsze niż w roku ubiegłym, który przyniósł szczególnie obfity, rekordowy plon (69 milionów centnarów metrycznych pszenicy, 44 milionów centn. żyta, 35 milionów owsa), ale lepsze niż średnie. W bieżącym roku oceniają bowiem zbiory w Austro-Węgrzech na 59 milionów centnarów pszenicy, 40 milionów cent. żyta, 37 cent. milion. owsa. Najlepiej wypadły zbiory w Czechach i na Morawach, oraz na Węgrzech.

Tylko **Galicya**, nawiedzona klęską deszczów i powodzi **ucierpiała fatalnie**. Długotrwała ulewa zrujnowała rolników, zniszczyła plony. Włościanom naszym grozi nędza i bardzo ciężki przednowek. Nawet ziemniaki poczynają gnić. W połączeniu z drożyzną pieniądza i zastojem ekonomicznym ta klęska agrarna wytwarza wprost rozpaczliwy stan w całym kraju. Jakkolwiek bowiem światowa konjunktura jest dobra, jakkolwiek żniwa w Ameryce wypadły znakomicie i wywóz zboża może być większy, a zatem i cena zboża na rynku światowym podnieść się nie powinna, w Galicyi musimy się liczyć z wzrastającą drożyzną wszelkich produktów rolnych. Oczywiście miasta nasze ucierpią srodze z tego powodu

Nigdzie w Austryi deszcze nie wyrządziły takich szkód jak w Galicyi. Pomoc ze strony państwa staje się konieczna, pomoc wydatna i bezzwłoczna, pomoc zarówno dla wsi jak dla miejskiej ludności.

Nie może się ta pomoc ograniczać do akcyi zapomogowej, ale przedewszystkiem trzeba pomyśleć o tem, aby **ludności dać możność zarobku**.

Otrzymujemy kilka artykułów, które ilustrują groźną sytuacyę w kraju i rozważają środki ratunkowe.

Obraz nędzy i rozpaczy.

Wrażenia i refleksye ze wsi.

Widmo głodu, koścista, wynędzniała jędza, stoi już u progu wieśniaczych chat i puka do wrót coraz silniej, coraz natarczywiej. Ludność ogarnia przerażenie i rozpacz.

Takiego wrażenia dozna każdy, kto w tych dniach był lub będzie na wsi. Wystarczy na to dzień, dwa — dość tylko rozglądnąć się uważnie po okolicy, zajrzeć do chat i posłuchać rozmów. Wszędzie widać zniszczenie pracy rolnika, we wszystkich twarzach czytać można przygnębienie i troskę o jutro, każda rozmowa kończy się biadaniem nad rozpaczliwą dolą.

Rozmiar klęski, jaka dotknęła wieś istotnie jest ogromny. Czego nie zmiotły wezbrane wody powodzi, zniszczyły słoty i ulewy. Późniejsze plony gniją i przepadną, jeżeli dziś, jutro nie zajaśnieje słońce i pogoda się nie ustali.

Wieś i życie w niej, to obecnie przygnębiający obraz bezczynności, niemal martwoty — a wszak to pora gorączkowego ruchu po inne lata, to pora wytężającej pracy rolnika od wczesnego świtu do późnej nocy, czas żniw i zbiorów: wszędzie ruch, gwar, śpiewy i śmiech. W polach o tej porze uwijały się skrzętnie gromady i gromadki, setki rąk śmigało przy znojnej w pocie czoła pracy, lecz żwawo i ochotnie, dzwoniły sierpy i kosy, a złote wonie jące łany pszenicy kładły się bujnym pokotem u stóp żniwiarzy...

O tej samej porze obecnie w polach i obejściach gospodarskich głucha pustka. Zamiast radosnych śpiewów i pokrzyków żniwiarzy słyszeć można westchnienie idącego samopas przez pole wieśniaka. Przystanął przy postawkach (kopach) przed dwoma przeszło tygodniami związanego żyta, zagłębił w kłosach rękę, wyciągnął ją zwolna i opuściwszy z rezygnacyą, rzekł sam do siebie:

— Zaparzyło się, przepadło!

Poszedł dalej. Po chwili zatrzymał się znowu na polu zżętego żyta. Słoma zczerniała a kłosy zazielenily się, szepnął znowu:

— Zrosło, przepadło!

W pobliżu łan pszenicy, bujnie rozrosłej, lecz zwalonej. Wieśniak ujął w garść kilka kłosów: pełne, piękne — ale ziarna w nich już napęczniały.

— Wnet zacznie róść, przepadnie — rzekł ze smutkiem i poszedł ku kopom nie zwiezionej koniczyny. Wyciągnął ze środka kopy kilka garści, przyjrzał się im, powąchał i rzucił.

Zgniła.

Rozpacznie spojrzał dokoła. Wyblakły, powalony jęczmień czernieje, pożółkłe kiści owsa na zielonych źdźbłach obwisły. I jęczmień i owies przepadnie.

Zasępiła się poorana zmarszczkami twarz wieśniaka, gdy stanął przy rozległem polu ziemniaków, bo zobaczył, że nać przedwcześnie czernieje. Wyrwał badyl i dobył z rządka ziemniaka: zdrowy i ładny, drugi tak samo, ale trzeci nadgniły, a czwarty już prawie przegniły. Nie badał dalej, zdjął go bowiem lęk, że ten codzienny pokarm jego licznej rodziny również przepadanie.

Z pochyloną głową powlókł się ku domowi i widział, że droga polna zupełnie zniszczona: brzegi oberwane, zwalone, pośrodku drogi bagnisko i gdyby nawet niedługo nastała pogoda — nie prędko będzie można zwieść resztkę plonów, które dałoby się jeszcze uratować.

A tak jest wszędzie dokoła, jak okiem tylko sięgnąć. Wszędzie gniją kopy nie zwiezionej koniczyny, mokną postawki związanego żyta, czernieją zagony zżętego, pokotem leżą łany pszenicy i jęczmienia, zwalone i przybite do ziemi ulewą, marnieją owsy i gniją ziemniaki.

W oborach ryczy bydło zgłodniałe. Brak paszy, a na pastwiska wypędzić nie można z powodu zniszczonych dróg, a prowadzić przez pola również niepodobna — bydło tratuje głęboko rozmokłą ziemię i grzęźnie w niej.

— Pozbyć się będzie trzeba przychowku i chudoby i to za marne pieniądze — narzekają gospodynie, słysząc porykujące bydło. Niejeden także gospodarz rozstaje się z żalem z nieodstępnym pomocnikiem w pracy, z koniem, bo z braku paszy chudnie i na nic mu zeszkapieć może.

— Ha, dopust boży — szepcą wieśniacy, kończąc swoje biadanie. Złe wiele być musi na świecie — mówią — kiedy Bóg zsyła taką karę, jakiej od lat najstarsi nie pamiętają. Hej, będzie to głód, a potem przyjdzie mór i nasz koniec...

Biadaniom towarzyszy załamanie rąk w bezczynności. Chłop wytrącony ze zwykłego trybu życia, nie ma się czego jąć i siedzi ponury gdzieś w kącie chaty, lub przy oknie, albo na progu, zapatrzony w szarugę deszczową.

Widok tych skulonych, zgnębionych postaci przejmuje lękiem, że chłop zacznie topić swoją rozpacz w wódce lub może wybuchnąć jakimś groźnym buntem. Jeśli zaś powstrzyma go od tego jego zdrowy instynkt, chłopski rozum — to kraj i tak czeka nieszczęście. Wieś wyludni się, setki tysięcy wyemigruje, a ile na obczyźnie zmarnieje, ile przepadnie na zawsze dla ojczystego zagona — przewidzieć nie trudno.

Pomoc rządu i kraju jak najszybsza i w możliwie największych rozmiarach jest niezbędną. Obowiązkiem posłów jest poznać w najdrobniejszych szczegółach rozmiar klęski, aby obraz katastrofy ekonomicznej przedstawić kierującym czynnikom w całej rzeczywistej grozie. Niema bowiem wsi niedotkniętej klęską — ogrom jej jest prawie wszędzie jednakowy. Lękać się jednak należy, że pomoc ta ograniczy się do zwykłego szablonu.

Współdziałać z rządem i krajem powinny wszystkie zrzeszenia: Spółki i Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena i t. p., a w organizowaniu akcyi pomocy powinien wziąć udział ogół. Klęska jest powszechna, dosięga szkód nieobliczalnych i do zwalczania jej powołani są wszyscy.

Potrzeba pomocy.

Dnia prawie bez deszczu niema. Czego nie zabrały powodzie, to wyniszczy i wypłucze deszcz. Zdaje się niestety, że w całym kraju mniej 50% jeżeli nie więcej zbiorów przepadnie. Siana ten i ów zdołał zebrać, żyta i jęczmienia części zebrały tylko jednostki i to na małych obszarach. To, co zdołano zwieść, zostało, mówiąc chłopskim sposobem, „ukradzione" z pola i zwiezione jako nie przesuszone i mokre. W polach widać ledwie tu i owdzie rżyska, reszta zaś zmokła, zgnieciona, przybita do ziemi, zrasta na pniu. Potrawy przepadły — główna treść pożywienia rolnika — ziemniaki — zaczynają gnić i zdaje się, że przepadną. Ani tedy zboża, ani kopowych roślin mieć nie będziemy i stoimy przed kompletną klęską tem sroższą, że to w ostatniem dziesięcioleciu już coś siódme nieszczęśliwe zbiory. Od powodzi z r. 1903 i pamiętnej suszy w r. 1904, choć jak powiadają, „suchy rok chleba nie traci", co rok prawie mamy klęski za klęskami. Tak późnych „zbiorów" nikt z najstarszych ludzi nie pamięta.

Ludzie, żyjący w miastach nie zdają sobie sprawy z ogromu klęski. A jednak i w mieście da się ono na odczuć dotkliwie. Najpotrzebniejsze artykuły żywności podrożeją z konieczności, a przede tego z powodu niesumiennej spekulacyi, wszak już teraz rozchodzą się wieści, jakoby węgierskie młyny magazynowały mąkę, by wyzyskać położenie sytuacyę. To też pomoc jak najrychlejsza i bardzo wydatna jest konieczna.

* * *

W ostatnich dniach otrzymały wszystkie starostwa galicyjskie kwestyonaryusz z Namiestnictwa w sprawie szkód elementarnych. Zestawienia odnośne mają być przedłożone po porozumieniu się starostw z radami powiatowemi do końca b. m. W kwestyonaryuszu żąda Namiestnictwo dat może nazbyt szczegółowych; zestawienia mają objąć daty, jaki obszar gruntów ornych

FRANCISZEK HERCZEG.*

Małpa.

W Budapeszcie żyła wdowa, która miała synka Jerzego. Raz posłała chłopaczka swego do sklepiku po ser i dała mu na ten cel dwudziestogroszówkę. Jerzyk pobiegł w te pędy ale po drodze zaczął bawić się pieniądzem, jak piłką. Podrzucał go w górę i łapał; aż naraz moneta upadła na ziemię, potoczyła się po bruku i znikła w kratach kanału.

Chłopczyk się nastraszył i zaczął gorzko płakać.

Przechodzący policyant zapytał go:

— Dlaczego płaczesz?

Jerzyk poskarżył się, że mu dziestogroszówka wpadła do kanału. (C. d. n.)

— Jeżeli tylko o to idzie, to temu można zaradzić — odrzekł policyant.

Wziął chłopca za rękę i poprowadził przez szereg wąskich uliczek i bramę starego domu na ogromny ciemnyd ziedziniec, zawalony pakami i beczkami. Na końcu dziedzińca znajdowały się żelazne drzwi.

Policyant otworzył te drzwi i rzekł do chłopca:

— W tym magazynie znajduje się wszystko, co ludzie gubią. Ślepy staruszek pilnuje tych przedmiotów, zwróci ci też twoje pieniądze.

Policyant oddalił się, Jerzyk wszedł do magazynu i znalazł się w długiej, ciemnej hali. Wzdłuż murszałych ścian leżało mnóstwo znalezionych przedmiotów: parasole, laski, narzutki i kapelusze. Na długich półkach leżały różne klejnoty i zegarki. Na każdym przdmiocie nalepioną była kartka z nazwiskiem właściciela.

Jerzyk nie spotkawszy w pierwszej hali nikogo, wszedł do drugiej. Tam znowu pełno było psów, kotów, które zabłądziły, a nawet znajdowały się tam dwa konie. Na końcu sali siedziało obok siebie kilkoro małych dzieci, które nie mogły trafić do domów swoich. Każde miało na szyi przywiązaną karteczkę z nazwiskiem matki. Siedziały cicho i patrzyły zdziwione na Jerzyka.

W trzeciej hali pełno znowu było zabawek, pogubionych przez budapeszteńskie dzieci. A więc mnóstwo piłek, trąb, pajaców, lalek itp. Jerzyk patrzył ciekawie a nawet z pewną pożądliwością na te cacka. Szczególnie podobała mu się małpa, zrobiona z miękkiego materyału a wypchana kłakami. Mogła poruszać wszystkiemi czterema rękami, miała czerwone oczy i dziwnie wyszczerzała zęby. Na szyi przywiązana była kartka z nazwiskiem jej właściciela: Pawła Farago. Tak obserwując małpę, usłyszał, że ktoś w kącie kaszle. Przy żelaznym piecyku siedział staruszek z długą brodą i palił fajkę. Nad oczyma miał zielony daszek. Chłopak podszedł do niego i wyjaśnił, że przyszedł po swoich dwadzieścia groszy.

— Idź do czwartej hali i poszukaj sobie — rzekł staruszek.

W czwartej hali znajdowały się pogubione pieniądze. Na długich stołach stały talerze gliniane. W jednym były banknoty, w drugim złoto, w trzecim srebro i t. d.

Jerzyk znalazł na kojcu swoich dwadzieścia groszy. Na talerzu była kartka: Dwadzieścia groszy Jerzego.

— Znalazłeś? — spytał starzec.

— Znalazłem.

— Weź więc, idź do sklepiku i kup sera.

Jerzyk podziękował i skierował się ku wyjściu. Przechodząc obok małpy, stanął na chwilę.

— Jakbym chciał mieć tę małpę — pomyślał — Paweł Farago może nawet już o niej nie pamięta, a staruszek i tak nic nie widzi.

Obejrzał się. Stary kurzył fajkę w ciemnym kącie. Jerzyk wspiął się, wziął małpę, schował ją w zanadrze i wysunął się z magazynu.

W domu skłamał matce, że małpę znalazł na ulicy. Bawił się nią wesoło aż do wieczora, potem wziął ją sobie do łóżka i usnął.

Gdy rano się obudził, zdziwił się ogromnie. Małpa urosła od wczoraj o raz jeszcze. Jerzyk się przestraszył. Nie wiedział, że małpa z kłaków może rosnąć.

Musiał iść do szkoły, a gdy wieczór sięgnął po małpę, odskoczył przestraszony. Małpa była już tak duża, jak małe dziecko. Jerzyk chwycił drżącemi rękami dziwną zabawkę i zaniósł ją do ciemnej kom rki, ażeby matka nie zauważyła. W tej komórce były różne graty i matka rzadko tam zachodziła. Chłopak wsunął małpę za szafę i przykrył ją starannie gazetami. Nie chciał się już nią bawić i przyszło mu na myśl, że najlepiej będzie wyrzucić ją na ulicę.

Następnego dnia nie mógł doczekać się w szkole końca nauki.

Matki nie było w domu. Jerzyk otworzył drzwi komórki i ostrożnie wsunął głowę.

Zobaczył rzecz okropną. Małpa urosła już ponad szaę. Była tak wielka, jak rosły mężczyzna. Gława wychylała się z ponad szafy, czerwonemi oczyma łypała chytrze na Jerzyka, a ohydny pysk naśmiewał się szyderczo.

Trzeciegod nia Jerzyk nie odważył się już spojrzeć na nią. Alec zwartego dnia matka kazała iść mu do komórki.

— Idź dziecko, przynieś mi to białe pudełko, które tam leży.

poddanych pod uprawę zbóż został zalany, lub wogóle zniszczony zupełnie, tak że żniwa nie mogły lub nie będą mogły się odbyć. Te same pytania odnoszą się do roślin okopowych. Co do obu tych kultur żąda jeszcze Namistnictwo dat co do szkód ponad 75% i 50% — dalej ile domów zostało zniszczonych zupełnie lub częściowo, ile morgów nadrzecznych gruntów zamieniły rzeki na zupełne szutrowiska, a ile w częściach, lub tylko na czas dłuższy, wreszcie jaka jest ogólna suma szkód. W reskrypcie tym mówi Namiestnictwo o szkodach jako zrządzonych „przez powodzie i przez ulewy". To ostatnie zapytanie budzi pewne wątpliwości, czy przez ulewy należy rozumieć oberwania chmur, czy też stałe deszcze. Dla ludności obojętną jest rzeczą, czy plony zniszczyło oberwanie chmury, czy stały deszcz, sądzimy zatem, że starostwa nie będą traktowały sprawy biurokratycznie i przyjmą za podstawę wniosków swych skutek, a nie przyczynę.

Wobec koniecznej szybkiej pomocy nie byłoby może wskazane, przynajmniej na razie tak szczegółowe zestawienia.

Równolegle z akcyą rządową wdrożył i Wydział krajowy kroki ratunkowe i zwrócił się do powiatów auton. z zapytaniem co do sposobów przyjścia ludności z pomocą.

Sprawa ta jest ogromnie ważna. Do tej pory pomagał Rząd ludności zwykle przez dostarczanie po tańszych cenach pasz treściwych, grysu i t. p. Te artykuły zakupywały zwykle Starostwa v Tow. roln. i układały w porozumieniu z powiatami listęo sób potrzebujących pomocy, na podstawie informacyi zasiągniętych w urzędach gminnych. W r. 1903 udzielał Rząd zapomóg, rozdając, częściowo bezpłatnie, częściowo jako pożyczkę (zwrotną w kilku latach) ziemniaki. Wogóle jednak — zupełnie zresztą słusznie całkiem — stałej jakiejś normy dla całego kraju nie było.

* * *

Akcya zapomogowa jest obowiązkiem pajstwa i kraju, chodzi jednak o to, aby akcya ta istotnie przyniosła ludności korzyści, by nie została spaczoną, skoszlawioną w wykonaniu.

Bys pojrzeć krytycznie na sposób najskuteczniejszego przyjścia z pomocą ludności, trzeba koniecznie wziąść pod uwagę nasz ustrój społeczny. Podstawą tego ustroju jest gmina, która jednak nie dorosła do wysokości zadania nałożonego na nią, ustawami opartemi na zasadach wolnościowych z ery konstytucyjnej. Na czele gmin stoją do dziś dnia niejednokrotnie wójci analfabeci, któremi rządzą z reguły źle płatni i niesumienni pisarze gminni, gminy nasze, ekonomicznie słabe, nie są w stanie utrzymać odpowiedniej administracyi. Na tle tych słów nie trudno dośpiewać sobie w duszy, czy i jaką pomocą jest dla ludności dostarczenie jej po tańszych cenach paszy czy zboża. Korzystają jednostki bogatsze — chłop komornik, nieśmiały wobec wójta i panów radnych jest krzywdzony. Ba, nawet znane mi są wypadki najbezwzględniejszego wyzysku i lichwy, gdzie jednostki zamożne kupowały ziemniaki, aby je potem uboższym po drogich cenach sprzedawać. Gdzie i w jaki sposób przeprowadzić tę kontrolę? Starostwa są słabo obsadzone, żandarmerya przeciążona pracą, Wydziały powiatowe bez praw egzekutywy, a sam czynnik w danym wypadku najodpowiedniejszy dla kontroli — to jest wójt — nieudolny (naturalnie wyjątki są), ulegający wpływom chłopów bogatszych. Akcya zapomoga przytem rozgrywa się na terenie kilkuset kilometrów kwadratowych w każdym prawie powiecie. Udzielanie zatem zapomóg in natura w sposób dotychczas praktykowany nie wiedzie do celu.

Ważnym niesłychanie momentem w akcyi ratunkowej jest pewne rozklasyfikowanie ludności dotkniętej klęską. Innej pomocy wymaga obszar dworski, innej t. zw. „Grossbauer" (o ile gdzie istnieje), innej wreszcie chłop małorolny. Gospodarstw średnich mamy w kraju najmniej. (W powiecie autonom. wielicko-podgórskim przeważa ludność małorolna, siedząca na jednym do czterech morgów). Dla średnich gospodarzy i dla obszarów dworskich, zdaje mi się, najlepszym sposobem byłoby udzielanie z specyalnych funduszów rządowych, bezprocentowych pożyczek długoterminowych z jednej strony, z drugiej zaś udotowanie Tow. rolniczych celem umożliwienia im nabycia najtaniej en gros potrzebnego ziarna, czy paszy etc. Te warstwy dadzą sobie dalszą radę same..

Najliczniejszą część ludności, potrzebującej pomocy, stanowi małorolna ludność wiejska, rozprószona po wielkich przestrzeniach. Tu — o ile miałby rząd zamiar przyjścia z pomocą in natura, należałoby w większych centrach, jak n. p. w pow. wielickim w Dobczycach i Skawinie wynaleźć osoby zaufania godne z pomiędzy kupców i potworzyć u nich składy nasion, paszy etc, co wszystko musiałoby być zakupywane za pośrednictwem syndykatów i Tow. rolniczych, pod gwarancyą co do jakości i kontrolą co do ceny. By zaś ludność miała za co towary te nabywać należy jej dać możność zarobku — należy zarządzić t. zw. Nothstandsarbeiten w formie budowy i rekonstrukcyi dróg i mostów etc. Przy robotach tych znalazłaby ludność zarobek, a skorzystałby również i kraj cały na polepszeniu stanu dróg. Roboty powinnoby być, zdaniem mojem, rozrzucone po całych powiatach, a wynagrodzenie dzienne robotnika, specyalnie wyższe niż zwykle. Galicya stoi co do komunikacyi w tyle za innymi krajami, a nowa fatalna ustawa drogowa, przyczynia się też niemało do ich zniszczenia, zwłaszcza t. zw. dróg gminnych 2-giej klasy.

Budżety powiatów naszych przeznaczają z reguły trzy czwarte swych wydatków na drogi. Jakże odmiennie wyglądają budżety czeskich Rad pow., w których wydatki na cele kulturalne i społeczne stanowią gros rozchodu. W tym zatem kierunku, sądzę, pomoc jest najbardziej wskazana i to pomoc jaknajrychlejsza. Dotychczasowym zwyczajem żąda Nam. przedkładania szczgtółowych planów i kosztorysów i zezwala na rozpoczęcie budowy dopiero po ich zatwierdzeniu. Zdaje mi się, że w tym roku klęski nie byłaby ta biurokracya wskazana. Wszak starostwa zasługują na zaufanie, niechajby zatem, po otrzymaniu wydatnych subwencyi zarządziły w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi robty drogowe jaknajrychlej.

Kazimierz Szczepański.

Potworna małpa urosła ogromnie. Jej owłosione ramiona były już tak długie, że obejmowała niemi szafę. Wyszczerzając zęby cisnęła się do muru, oczy czerwieniły się ognistem światłem.

Jerzyk nie miał odwagi wspomnieć matce o małpie. Ale był blady, zęby mu dzwoniły z przestrachu, a matka sądząc, że jest chory, położyła go do łóżka.

Minął tydzień. Małpa urosła tak, że wypełniała już całą komórkę, głowę miała jak beczkę, a olbrzymią ręką sięgała już do drzwi.

Jerzyk był chory z przestrachu i myślał o tem, co to będzie, gdy matka się dowie o wszystkiem.

Pewnego dnia, gdy wracał ze szkoły, zauważył na ulicy małego chłopca, który biegł ze swoim towarzyszem i wołał:

— Pawełku Farago, czekaj.

— Paweł Farago? — przecież to jest właściciel małpy — pomyślał Jerzyk i pobiegł za chłopcami.

— Czy ty zgubiłeś małpę — zapytał jasnowłosego chłopaczka.

— Tak, przed dwoma tygodniami. Taka była śliczna mała małpka. Czy ją może znalazłeś?

— Znalazłem ją i jeżeli chcesz, mogę ci ją zwrócić — odparł i poprowadził chłopca do siebie.

— Tam jest — wskazał na drzwi komórki, gdy przyszli do domu.

— Wydaj mi ją — nalegał Pawełek.

Jerzyk otworzył trwo żnie drzwi komórki. Potwora nie było. Komórka była pusta. Ostrożnie zajrzał za szafę. Pod papierami leżała małpa, znowu taka mała, jak pierwotnie.

Jerzyk oddał ją właścicielowi. Ten aż wykrzyknął z radości.

— Dziękuję ci przyjacielu — rzekł i podwszy Jerzemu rękę poszedł trzymając małpę pod pachą.

Matka wróciła dopiero wieczorem do domu. Gdy spojrzała na syna, pogłaskała go po twarzy i rzekła z uśmiechem:

— Jak widzę nic ci nie jest, a ja byłam niespokojna, że się rozchorujesz.

W przededniu nowych rokowań polsko-ruskich.

Namiestnik we Lwowie. — Nowe żądania Rusinów. — Nieustępliwość i fatalna prognoza p. Oleśnickiego.

Namiestnik dr. Korytowski bawił w sobotę w Wiedniu w przejeździe z Marienbadu do Lwowa i odbył dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów hr. Stürghkiem w sprawie projektowanych konferencyi lwowskich. Namiestnik w poniedziałek już urzęduje we Lwowie. Oficyalne konferencye rozpoczną się w przyszłym tygodniu we Lwowie, gdzie naprzód nastąpi wymiana zdań celem ustalenia programu rokowań. Na podstawie tych przedwstępnych konferencyi namiestnik wypracuje propozycye, mogące służyć za podstawę nowego kompromisu w sprawie reformy wyborczej.

Jakkolwiek zwołanie Sejmu jest koniecznem, bo trzeba pomyśleć o pomocy dla ludności dotkniętej klęską, niema co myśleć o sesyi sejmowej przed zawarciem jakiegoś kompromisu polsko-ruskiego, »Diło«, główny organ ukraiński, nie przestaje powtarzać, że Rusini nie dopuszczą absolutnie do sesyi sejmowej, zanim reforma wyborcza nie dojdzie do skutku. Przytem jednak Rusini — pod wpływem radykałów, którzy zwyciężyli przy wyborach — stawiają nowe żądania, które nie przyczynią się bynajmniej do ułatwienia rokowań. W »Gazecie Porannej« czytamy następujący wywiad z posłem drem Oleśnickim, który ma opinię najbardziej umiarkowanego ukraińca:

— W jakim kierunku pójdą zdaniem pana posła żądania klubu ukraińskiego?

— Przedewszystkiem będziemy się domagali podwyższenia liczby posłów przynajmniej na 30 procent. Nie zgodzimy się też absolutnie na proporcyonalność, uważając system ten za zupełnie nieodpowiedni, natomiast klub ukraiński będzie dążył do tego, ażeby przyjąć za zasadę ordynacyi wyborczej kataster narodowy, który z tego względu byłby pożądany, że wyeliminowałby wszelkie starcia między narodem polskim a ukraińskim. Mogę dalej już dziś z całą stanowczością oświadczyć, że klub ukraiński wykluczy z rokowań jakąkolwiek petryfikacyę ustaw, tyczących się reprezentacyi powiatowych, która z sejmową reformą wyborczą niema właściwie nic wspólnego.

— Pan poseł pozwoli, ale zdaje mi się, że przy podobnych warunkach trudno oddawać się optymizmowi.

— Ma pan racyę! Ja też wcale optymistą nie jestem, a jestem zdania, że Sejm ten długo żyć nie będzie.

— Jak się klub ukraiński zachowa wobec ewentualnego udzielenia pomocy ludności, dotkniętej klęską powodzi?

— Jest to dla nas sprawa nad wyraz sympatyczna, ale mówynie ma o tem, by Sejm mógł obradować nad tem przed załatwieniem reformy wyborczej.

Te nowe żądania i deklaracye ruskie nie świadczące wcale o chęci ustępliwości, utrudnią bardzo dojście do porozumienia polsko-ruskiego. Trzeba się przygotować na długi i ciężki poród kompromisu, przyczem zapewne bez operacyi się nie obejdzie. Mówią, że będzie musiało nastąpić »cięcie cesarskie«, Jest to jednak zabieg niebezpieczny — i dzisiaj rozwiązanie kwestyi, czy reforma może być narzuconą przez rząd, jest zupełnie nie aktualna. Przedewszystkiem będą podjęte próby zapośredniczenia nowego kompromisu. Wymagają one sporo czasu.

Rozpuszczenie rezerwistów.

Zapowiedziana demobilizacya korpusów XV (sarajewskiego) i XVI (zadarskiego) jest już faktem dokonanym. Od kilku dni odbywa się już rozpuszczanie rezerwistów, w myśl wydanego rozporządzenia ministerstwa wojny, które brzmi następująco:

„Wszyscy rezerwiści i do rezerwy uzupełniającej należący wojskowi, rocznika 1902 do 1909 włącznie, jako też wszyscy rolnicy i ojcowie rodzin, przydzieleni do rezerwy uzupełniającej, począwszy od rocznika 1910 do 1912 włącznie, znajdujący się obecnie w Bośni i Hercegowinie i Dalmacyi, mają być po-

stawieni w stan służby nieczynnej. Takiesame zarządzenia poczynić należy odnośnie do rezerwy uzupełniającej w myśl postanowień dawnej ustawy wojskowej jako „nadliczbowi“ lub „mniej zdolni“, a obecnie znajdują się w czynnej służbie wojskowej przy pułkach w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, jako też przy artyleryi górskiej. Przywrócenie do stanu służby nieczynnej nastąpić ma tylko o tyle, o ile odnośni rezerwiści będą zbyteczni.

Rezerwiści uzupełniający, obecnie nieurlopowani, pozostaną i nadal w czynnej służbie dla „częściowego uzupełnienia armii“. Rezerwiści uzupełniający rocznika 1912 przydzieleni jako „nadliczbowi“ lub „mniej zdolni“ do pułków w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, pozostaną i nadal w czynnej służbie. Kompanie piechoty w krajach powyżej wymienionych, zredukuje się do 120 żołnierzy.

Czas przepędzony w służbie czynnej liczy się jako „ćwiczenia wojskowe“ o ile wynosił nie więcej niż 28 dni, dłuższą służbę wlicza się do drugiego ćwiczenia. Wojskowi, którzy służyli dwa miesiące lub dłużej, będą zupełnie zwolnieni od dalszych ćwiczeń.“

W obrębie obu powyższych korpusów stoi kilkadziesiąt batalionów piechoty z Galicyi. Z samego garnizonu krakowskiego stoi w Bośni po jednym batalionie pułków 13, 20 i 100. Tarnowski 57 pułk ma również jeden swój batalion w Bośni. Oprócz tego poszły do Bośni z Galicyi oddziały artyleryi i saperów. Do wzmocnienia tych oddziałów użyto z Galicyi kilkanaście tysięcy rezerwistów, którzy już w najbliższych dniach zawitają do swych domów po kilkumiesięcznej nieobecności.

Gmina wiedeńska dla rezerwistów.

Wczoraj powróciło do Wiednia wielu rezerwistów, funkcyonaryuszy wiedeńskiej miejskiej kolei elektrycznej, którzy powołani do wojska do nadgranicznych korpusów południowych, pełnili tam przez czas dłuższy służbę. Powitano ich na dworcu bardzo serdecznie, ale nie w tem rzecz. Oto z inicyatywy burmistrza Wiednia, dra Weiskirchnera, wypłacono tym rezerwistom całą ich pensyę za czas ich służby w wojsku. Niektórzy z nich, co byli dłuższy czas na granicy, otrzymali po około 700 K w gotówce. Fakt ten wywołał u obdarowanych wielką radość, co i nie dziwne, bo w ten sposób niejeden z nich wydatnie może sobie dopomódz. Krok gminy wiedeńskiej posiada ważne znaczenie, gdyż niewątpliwie będzie stanowił przykład, który znajdzie wielu naśladowców.

Nadmienić warto, że z krakowskiego tramwaju około 50-ciu funkcyonaryuszy powołanych było do czynnej służby wojskowej.

Pomnik błog. Szymona w Lipnicy.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Lipnicy uroczystość poświęcenia pomnika, wystawionego kosztem 7.000 K na rynku. Wystawienie pomnika to widomy obraz czci i kultu miejscowej ludności dla swego świętego rodaka. Inicyatywę do wystawienia pomnika dał 80-letni mieszczanin Szymon Nowakowski. Zapał był tak wielki, ofiarność nawet ludzi biednych tak znaczna, że już po trzech miesiącach pracy fundusze na pomnik były zapewnione i przystąpiono do budowy pomnika, dla którego projekt wypracował dr. Henryk Kunzek. Do budowy postumentu użyto kamienia szydłowieckiego, sam posąg wyciosano z kamienia pinczowskiego.

W uroczystości poświęcenia pomnika wzięli udział nie tylko mieszkańcy miasteczka i okolicy, lecz także obywatele z Lipnicy, rozprószeni po świecie, aby złożyć hołd wielkiemu rodakowi, a równocześnie zawiązać ściślejsze węzły z rodzinnem miasteczkiem i jego stałą ludnością celem dalszej skutecznej pracy nad jego rozwojem kulturalnym i ekonomicznym.

•

Miasteczko Lipnica położone w malowniczej kotlinie (na południe od Bochni) nad brzegami Uszwicy, powstało z osady dawnych czasów. Około r. 1200 zbudowano już tam kościółek modrzewiowy. W roku 1326 Władysław Łokietek podniósł osadę Lipnica do rzędu miast. Nowe dalsze przywileje nadał Lipnicy Kazimierz Jagiellończyk i wówczas zaczęły się szybko rozwijać w miasteczku liczne rękodzieła. Wyroby lipnickie, wolne od cła, rozchodziły się szeroko.

W miasteczku tem przyszedł na świat między rokiem 1435 a 1440 przyszła chluba i sława miasteczka Szymon z Lipnicy, przyszły magister nowicyuszów w klasztorze 60 Bernardynów na Stradomiu, natchniony kaznodzieja i spowiednik króla Kazimierza Jagiellończyka. Całe życie przepędził Szymon z Lipnicy świętobliwie, a padł ofiarą zarazy w Krakowie w 1482, niosąc pomoc zarażonym. W r. 1689 zaliczono go w poczet błogosławionych, a pierwszy wiec katolicki w Krakowie w r. 1893 uchwalił rezolucyę o potrzebie kanonizacyi błog. Szymona z Lipnicy.

Włamanie do sądu w Nowym Sączu.

Korespondent nowosądecki pisze nam: W piątek w nocy, w gmachu tutejszego sądu obwodowego dokonanem zostało niezwykłe włamanie do jednej z ubikacyi na parterze, gdzie mieści się protokoł podawczy i gdzie oficyał p. Reguła prowadzi sprzedaż stempli. Jak stwierdzono sprawcy dostali się od strony ul. Szwedzkiej przez mur kilkometrowej wysokości nie przejmując się posterunkiem dozorcy więziennego i wyłamawszy okno z kratami, dostali się do wnętrza pokoju, skąd zabrali znacznej objętości skrzynię, w której mieściło się stempli za 850 K, 15 sztuk rozmaitych losów, oraz kilkadziesiąt koron gotówki. Następnego dnia rano skrzynię rozbitą znaleziono pod murem więziennym tuż nad brzegiem Dunajca, ale w skrzyni nie było nic, prócz niepotrzebnych szpargałów.

Wszelkie poszukiwania przez policyę i żandarmeryę za sprawcami tego zuchwałego włamania — jak dotychczas — pozostały bez rezultatu.

Fakt tego włamania wywołał w mieście zaniepokojenie, gdyż panuje ogólne przekonanie, że Nowy Sącz gości w swoich murach niebezpiecznych włamywaczy z poza Sącza, którzy włamaniem do Sądu dali pierwszy debiut przed szeregiem następnych włamań do instytucyi finansowych i prywatnych domów.

Straszny dramat w koszarach.

Wiedeń (Tel. wł.) W koszarach piechoty gwardyi przybocznej przy Mariahilfstrasse rozegrał się krwawy dramat, którego smutnym bohaterem był forysic, kapitana Eisenkolba, Wrajko Jakobowicz. Tragiczna ta afera dotąd nie jest zupełnie wyjaśnioną, gdyż osoby, biorące w niej udział, są bądź nieżywe, bądź też ciężko ranne. Na podstawie informacyi osób trzecich przebieg tego krwawego dramatu przedstawia się jak następuje:

Kapitan Wilhelm Eisenkolb odmówił swemu służącemu Jakobowiczowi pozwolenia na wyjście, wobec tego, że oczekiwał przybycia pewnej damy. Urażony tą odmową służący odgrażał się wobec osób postronnych, że pomści srodze ten zakaz. Kapitan, dowiedziawszy o pogróżkach Jakobowicza kazał przywołać patrol, by aresztować służącego. W międzyczasie Jakobowicz spełnił swe pogróżki.

Po godzinie 6 w mieszkaniu kapitana rozległo się kilka strzałów. Żołnierze, znajdujący się w koszarach, pobiegli w kierunku strzałów. W mieszkaniu kapitana znaleziono z przestrzeloną piersią jakąś panią, ciężko rannego kapitana który już był nieprzytomny, w przedpokoju zaś rannego feldfeb. Steinera. Jakbowicz po dokonaniu zamachu wyskoczył z drugiego piętra na ziemię i doznał skomplikowanego pęknięcia czaszki.

Identyczności znajdującej się u kapitana pani, która gdy przybył lekarz nie dawała żadnych znaków życia, dotąd nie stwierdzono. Nieprzytomnego Jakobowicza aresztowano.

Z różnych stron.

Amnestya jubileuszowa w Niemczech. Jak już donieśliśmy, amnestya z okazyi 25-lecia rządów cesarza Wilhelma obejmuje 24.000 ułaskawień osób cywilnych. Objęci amnestyą są ludzie, którzy zostali skazani na kary pieniężne, na areszt i więzienie, obejmuje też kilku skazanych za sprawy prasowe. Z dotychczasowych doniesień pism berlińskich wynika, że amnestya w zupełności nie obejmuje dezerterów wojskowych.

Wielki przemysłowiec szwajcarski Maggi, fabrykant znanych przypraw do rosołu i zup, zbankrutował. Pasywa jego wynoszą 4 i pół miliona franków. Wierzycielami jego są w przeważnej części krewni, którzy oświadczyli, że zrezygnują ze swoich pretensyi. Mimo to jednak pozostały deficyt, wynoszący 950.000 franków, podczas gdy stan czynny jego interesów wynosi zaledwie 300.000 franków.

Ucieczka pani Pankhurst. Słynna przywódczyni sufrażystek angielskich, p. Pankhurst, wypuszczona onegdaj na kilka dni z więzienia dla poratowania zdrowia, zdołała zmylić czujność strzegących ją ajentów i uciekła do Paryża.

Cholera została zawleczona z Serbii do Chorwacyi. We wsi Progar koło Zemunia zachorowało kilkanaście osób, u których stwierdzono cholerę. Jedna osoba zmarła.

Pierwszy tramwaj elektryczny w Konstantynopolu zaczął kursować — jak stamtąd telegrafują — w sobotę. Ludność powitała wozy elektryczne na ulicach oklaskami.

Okradziony obrońca. Z Berlina donoszą: Przed sądem karnym w Moabicie rozegrała się onegdaj tragikomiczna scena. Jeden z najlepszych adwokatów berlińskich przyjechał z letniej siedziby wprost do sądu, aby objąć obronę pewnego włamywacza. Kiedy po skończeniu rozprawy obrońca wygłaszał płomienną mowę, w której uzasadniał niewinność owego włamywacza, doniesiono mu, że złodzieje włamali się do jego mieszkania i skradli mu wszystkie bardziej wartościowe rzeczy na szkodę około 30.000 marek. Obrońca dokończył swojej mowy, ale już bez zapału.

Zastrzelił swego syna. We Frankfurcie nad Menem wachmistrz żandarmeryi Feith zastrzelił przedwczoraj swojego 20-letniego syna, a następnie samego siebie. W liście podał, że do tego rozpaczliwego czynu popchnęła go ta okoliczność, iż syn nawiązał stosunek z pewną kobietą, z którą się ożenić nie mógł.

Demoniczna kobieta.

Petersburg. (Tel. wł.) Hr. Tarnowska, znana ze słynnego procesu weneckiego i skazana na 8 lat ciężkiego więzienia za współudział w zamordowaniu hr. Komorowskiego, znaleziona została wczoraj w pociągu pospiesznym, idącym z Petersburga do Kijowa, nieżywą. **Znaleziono ją w przedziale wagonu powieszoną.** Śledztwo nie wykazało, czy chodzi tu o morderstwo, czy o samobójstwo.

(Informacye te podajemy z zastrzeżeniem, gdyż dotąd nie było żadnych wiadomości urzędowych o ułaskawieniu hr. Tarnowskiej, jak również o jej powrocie do Rosyi Przyp. Red.)

Pogrzeb Bebla.

Zurych. (Tel. wł.) Pogrzeb Bebla odbył się wczoraj po południu przy udziale setek tysięcy ludzi. Na pogrzeb przybyli liczne delegacye socyalistyczne.

Liczba uczestników pogrzebu była tak wielka, że komitet, zajmujący się urządzeniem pogrzebu, nie **pozwolił wszystkim uczestnikom brać udziału w pogrzebie.** Część uczestników, licząca kilkanaście tysięcy ludzi, udała się na wielką łąkę leśną poza Zurychem, gdzie wygłoszono szereg przemówień.

Przed krematoryum rozpoczęły się przemówienia, które trwały do godziny 6-tej wieczór. Wygłoszono 15 mów. Imieniem socyalistów niemieckich przemawiał pos. Molkenbur, rosyjskich Plechanow, austro-węgierskich Adler.

Wśród wieńców zwracał uwagę wieniec od rosyjskiego księcia Babutowa.

Co słychać w mieście.

Kraków, 18 sierpnia.

Uroczystość urodzin cesarza.

Wczoraj wieczorem, w przeddzień urodzin cesarza, zebrały się o godz. 8-mej wieczorem przed odwachem orkiestry wszystkich 5-ciu pułków piechoty, stojących w Krakowie. Mimo ulewnego deszczu zebrało się na Rynku sporo publiczności. Orkiestry wojskowe, po odegraniu hymnu ludowego i capstrzyku, powróciły do swoich koszar, grając po drodze marsze. Dzisiaj wczesnym rankiem odezwały się z kopca Kościuszki salwy armatnie, a muzyki wojskowe znowu przeciągały ulicami miasta.

Zapowiedziana na dzisiaj rano parada wojskowa na Błoniach, została z powodu niepogody odwołana.

O g. 9 przed południem odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo dziękczynne, celebrowane przez księcia-biskupa Sapiehę przy licznej asyście duchowieństwa. W nabożeństwie wzięła udział generalizacya z komendantem korpusu generałem Böhm-Ermollim na czele, wicepr. dr Szarski z gronem radców i urzędników Magistratu, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, oraz liczna publiczność. W południe odbył się w kasynie oficerskiem galowy obiad. Podczas wygłaszania toastu na cześć cesarza przez komendanta korpusu, oddano z kopcu Kościuszki salwy armatnie. Przed połud. odbyło się także w szkole kadeckiej na Łobzowie uro-

czyste zaprzysiężenie nowozamianowanych podchorążych, którzy tego roku ukończyli szkołę kadecką.

W wojskowym parafialnym kościele św. Piotra odbyło się o g. 10-tej nabożeństwo dla żołnierzy, celebrowane przez proboszcza wojskowego. Takiesame nabożestwa dziękczynne odbyły się w zborze ewangelickim przy ul. Grodzkiej, oraz w synagodze izraelitów postępowych na Pobrzeziu, tudzież w synagodze ortodoksów t. zw. „Starej" przy ul. Szerokiej.

Z gmachu magistratu i z gmachów rządowych powiewają flagi w barwach narodowych i państwowych.

Z Wiednia telegrafują nam: Z powodu rzęsistego deszczu została parada garnizonu wiedeńskiego na Schmelzu odwołaną. Uroczystość urodzin cesarskich obchodzoną będzie w poszczególnych koszarach. W południe odbędzie się tradycyjne uroczyste posiedzenie Rady koronnej, w której wezmą udział wszyscy ministrowie. Minister Długosz przybył dzisiaj rano specyalnie na to posiedzenie z Galicyi, gdzie przebywał w swoich dobrach na urlopie.

Odwołanie manewrów. Ustawiczne deszcze stały się przyczyną, że ministerstwo wojny wydało w ostatnich dniach rozporządzenie, odwołujące manewry w większej części korpusów. Manewry korpusu krakowskiego, które miały się rozpocząć 21 b. m., zostały również odwołane. Na obszarze monarchii odbędą się tego roku tylko manewry cesarskie w Czechach, tudzież manewry w obrębie korpusów III-go, V-go i manewry kawaleryi.

Lato? Gdyby nie kalendarz, trudnoby domyśleć się, że pora obecna jest latem. Jest to raczej coś nakształt pory deszczowej, która w okolicach zastępuje zimę. Jest to lato bez słonka, ale za to z codziennym deszczem — lato, które klną wszyscy. Najbardziej ci, którzy uciekli z miasta, wyjechali na letniska i przez okna patrzą teraz, pogrążeni w nudzie i rozpaczy; kiedy przestanie padać deszcz, by wrócić do domu.

Jeszcze gorzej, gdy deszcz ulewny złapie ich na wycieczce i uwięzi w szałasie czy w schronisku, daleko gdzieś w górach.

Tego rodzaju jednak nieszczęścia niczem są wobec klęsk gospodarczych, któremi zaznaczyło się już lato obecne, niszcząc wszystkie zbiory.

Stan wody na Wiśle. Wskutek ostatnich deszczów woda na Wiśle pod rKakowem przez dzień wczorajszy gwałtownie wzbierała. Wieczorem zaczęła jednak woda opadać. W ciągu nocy atoli woda na Wiśle znowu zaczęła przybierać. Przybór wynosi 1'75 m. Dzisiaj stan wody wynosi 3'80 m. ponad zwykły poziom. Jestto najwyższy stan wody, notowany tego roku. Woda zalała na obu brzegach dolne bulwary i dosięga już niemal górnych bulwarów. Wszystkie roboty ziemne zostały zalane, wyrządzając dotkliwe szkody przedsiębiorcom robót około obwałowania brzegów.

Ruch tramwajowy. Dzisiaj w poniedziałek rozpoczęły się roboty około linii tramwajowej w ul. Sławkowskiej i Długiej. Z powodu tych robót ruch tramwajowy w tych ulicach został wstrzymany, a zaprowadzony ruch pendułowy z końca ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego przez ulicę Wiślną do Rynku głównego. Przystanki końcowe na tej linii będą: Róg ulicy Zwierzynieckiej i Sstraszewskiego, oraz Rynek główny łlinia C—D) obok ulicy Sławkowkiej. Przystanej środkowy jest obok ulicy św. Anny. Jeden wóz motorowy będzie aż do odwołania kursował codziennie od godziny 6 rano do 11 w nocy na linii ulica Wiślna-Rynek główny, tam i z powrotem, ażeby gościom jadącym tramwajem dać możność dalszej jazdy przez przesiadanie na odpowiednią linię, w sposób w obecnych warunkach najdogodniejszy.

Przepłukanie wodociągu rozpoczęło się dzisiaj w poniedziałek i trwać będzie do dnia 22 bm. codziennie w poł. od godz. $2^1/_2$ do 6 po południu. Dziś odbywa się między ul. Zwierzyniecką do i wzdłuż alei Mickiewicza, d. 19 od ul. Karmelickiej do ul. Lubicz, d. 20 wzdłuż plant, d. 21 od ul. Lubicz do Grzegórzek, d. 22 w pozostałych częściach miasta.

Zgubiony portfel. Sędzia śledczy Dr. T., bawiąc wczoraj na śniadaniu w kawiarni p. Bizanca, zgubił w garderobie portfel, zawierający 450 koron gotówki, legitymacyę kolejową, listy i różne notatki. Uczciwy znalazca zechce za nagrodą oddać zagubione przedmioty pod adresem, wskazanym w legitymacyi.

Okradł swego szefa. Niejaki Eisenberg, pomocnik fryzyerski okradł w nocy z d. 13 na 14 b. m. swego chlebodawcę p. D. Weinzeba przy ul. Krowoderskiej, zabierając z mieszkania zegarek srebrny znacznej wartości i w gotówce 40 K. Policya poszukuje go w Podgórzu, gdzie ma się podobno ukrywać u swej kochanki.

Zjazd introligatorów.

Kraków, 18 sierpnia.

W sobotę wieczorem zakończył wiec introligatorów swoje obrady. Przed południem toczyły się obrady plenarne. P. Repetowski przedstawił spustoszenia, jakie naszemu rękodziełu introligatorskiemu wyrządza konkurencya zagraniczna. Książki z zagranicy nadchodzące, są wolne od cła, podczas gdy materyały introligatorskie do nas przychodzące, są obłożone wysokiem cłem. P. Kubicki (Tarnów) mówił o „partactwie" w zawodzie introligatorskim, a p. Bętkiewicz (Kraków) referował sprawę konkurencyi klasztorów.

Po sesyi plenarnej, która zakończyła się w południe, zebrała się na naradę komisya z 9 członków, wybrana w pierwszym dniu obrad, celem rozpatrzenia zgłoszonych wniosków i rezolucyj. Komisya ukończyła swoje obrady o g. 4 po poł., poczem rozpoczęło się natychmiast plenarne posiedzenie wiecu. Komisya przedstawiła wiecowi obszernie umotywowaną rezolucyę, protestującą energicznie przeciw nieuprawnionej konkurencyi drukarń, klasztorów, zakładów karnych i wychowawczych. Nadto przedstawiła komisya osobną rezolucyę, upraszającą prezesa Koła polskiego, dra Leo, by wspólnie z posłami kraju powołał do życia przy Kole polskiem komisyę stałą, dla strzeżenia praw rękodzielników i przemysłowców, albowiem powołane do tego celu władze rządowe, nie wypełniają należycie swych zadań.

Wiec jednomyślnie uchwalił przedstawione przez komisyę rezolucye, poczem na wniosek p. Kubickiego uchwalono poruczyć starszemu cechu krakowskiego, p. Repetowskiemu, czuwanie nad wykonaniem powziętych uchwał wiecowych.

Przewodniczący wiecu, p. Legeżyński, podziękował w gorących słowach zebranym za trudy, poniesione dla wspólnego celu, poczem wiec zamknął.

W niedzielę uczestnicy wiecu zwiedzali pamiątki miasta naszego, poczem rozjechali się do domów.

Telegramy „Nowin".

Zamach na barona Skerlecza.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia:

Gdy komisarz baron Skerlecz wychodził dzisiaj rano z kościoła św. Marka, gdzie był na nabożeństwie cesarskiem, strzelono doń z rewolweru.

Bar. Skerlecz został zraniony w prawe ramię. Sprawcę zamachu, studenta uniwersytetu, aresztowano.

Pogłoski o ustąpieniu hr. Berchtolda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół poinformowanych wiedeńskiego ministerstwa donoszą, że projekt rewizyi bukaresztelńskiego traktatu został ostatecznie przez dyplomacyę austryacką porzucony. Wobec zupełnego wycofania się Rosyi z tej sprawy hr. Berchtold wyciągnął z tego konsekwencyę i podał się do dymisyi, która jednakowoż nie została przyjętą.

Decyzya monarchy jest wskazówką, że **polityka hr. Berchtolda odpowiada intencyom korony, która chce bezwarunkowo utrzymania pokoju i popiera i pochwala tok akcyi dyplomatycznej, która ustępuje z drogi wszelkim możliwym zawikłaniom.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogłoskom, jakoby minister spraw zewnętrznych hr. Berchtold, podał się do dymisyi urzędownie zaprzeczono. Z kół poinformowanych zapewniają jednocześnie, że **hr. Berchtold wręczył cesarzowi dymisyę, która jednak nie została przyjęta.**

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Lokal Anzeiger« donosi z Wiednia, że wszelkie pogłoski o ustąpieniu hr. Berchtolda są przedwczesne. Przed ostatecznem załatwieniem przesilenia bałkańskiego o dymisyi hr. Berchtolda nie może być mowy. Tak samo nie może być mowy o dymisyi hr. Tiszy przed załatwieniem kwestyi chorwackiej.

Ischl, 18 sierpnia.

(TBK.) Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, który przybył w towarzystwie swego szefa kancelaryi, radcy legacyjnego Hoyosa, został przyjęty przez cesarza na audyencyi, która trwała od godz. 11-tej do 12 i pół. Minister zdał cesarzowi sprawozdanie o sprawach swego działu.

Car i Wilhelm zadowoleni ze siebie.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że między carem a cesarzem Wilhelmem odbyła się wymiana depesz gratulacyjnych z powodu zawarcia pokoju w Bukareszcie. Cesarz Wilhelm dziękował carowi za jego wpływy na Bałkanach, które bardzo umiarkowanie wpłynęły na poszczególne państwa bałkańskie. Car znowu dziękował Wilhelmowi za przyczynienie się do położenia kresu rozlewowi krwi na Bałkanie.

Turcya prze do wojny z Bułgaryą.

Paryż, 18 sierpnia.

(Tel. wł.) Ambasador turecki w Petersburgu Turkhan pasza, wręczył rządowi rosyjskiemu dwie noty, z oficyalnem wyjaśnieniem stanowiska Turcyi wobec Bułgaryi. „Temps" donosi, że pierwsza z tych not zawiera **deklaracyę, iż Turcya wypowie Bułgaryi wojnę,** jeżeli rząd bułgarski dalej pozwalać będzie na okrucieństwa, jakich się żołnierze bułgarscy dopuszczają na tureckich jeńcach w Bułgaryi.

W drugiej nocie Turcya usprawiedliwia przejście swoich wojsk na prawy brzeg Maricy.

W rosyjskich kołach dyplomatycznych nie biorą deklaracyi tureckiego ambasadora poważnie, bo istnieje przekonanie, że **Turcya nie zdoła wykonać swoich pogróżek,** aczkolwiek wojska jej przeszły już przez Maricę. Sądzą tu, że manewr ten jest wyłącznie dziełem tureckiej generalizacyi, która w ten sposób chce uniemożliwić rządowi wszelki zwrot w sprawie Adryanopola.

Sofia. (Ag. bułg.) Według informacyi z głównej kwatery, wysunięte naprzód pozycye tureckie są wciąż wzmacniane. W Mustafa Pasza stoją trzy pułki. **Tureccy żołnierze strzelają bez powodu do posterunków bułgarskich.** Znaczne wojska są nagromadzone między Adryanopolem a Ortokoj.

Bułgarya protestuje.

Sofia. (TBK.) Rząd bułgarski wręczył poselstwom mocarstw notę, wskazującą na to, że Turcy posuwają się ku Kirdżali i Guemueldżina pod pozorem obrony ludności w obszarach, które opróżniły wojska greckie. Rząd proponuje, aby obsadzenie przez wojska obszarów, przypadłych Bułgaryi, odbywało się w obecności attachee wojskowych.

Zapewnienia Turcyi.

Konstantynopol, 18 sierpnia.

(TBK.) W sprawie wiadomości o posuwaniu się Turków na Gimildżinę i pogłoski, jakoby mocarstwa chciały wezwać Portę do nieprzekraczania Maricy, reprezentant ck. Biura korespondencyjnego upoważniony jest przez pewną wysoką osobistość z ministerstwa spraw zewnętrznych do oświadczenia, że **Porta nigdy nie rozkazywała wojskom posuwać się ku Gimildżinie i że jest zdecydowaną nie przekraczać Maricy.** Gdyby zaś wojska tureckie przekroczyły lub przekroczyć zamierzały, aby ochronić ludność, to powrócą znowu. Porta poleci swym ambasadorom poczynić mocarstwom stosowne oświadczenia.

Koszta mobilizacyi w oRsyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Na koszta mobilizacyi jesiennej i wiosennej Rosya wydała 390 milionów rubli.

Sofia. (TBK.) Z okazyi uroczystości rocznicy wstąpienia na tron króla Ferdynanda, nadesłał car królowi depeszę z życzeniami ułożoną w bardzo serdecznych słowach.

Przeciw Niemcom.

Paryż. (Tel. wł.) Prezydent republiki francuskiej Poincare przyjechał na urlop do swego rodzinnego miasta Bar-le-duc. Wieczorem odbył się bankiet, na którym Poincare wygłosił mowę, w której podnosił znaczenie Lotaryngii dla Francyi.

Berlin. (Tel.wł.) Mowa Poincarego w Bar-le-duc wywołała w tutejszych kołach politycznych wielkie wrażenie. Ogólnie podnoszą, że **Poincare zajął wobec Niemiec wrogie stanowisko.**

Z kraju.

Z Wieliczki. Korespondent nasz donosi nam: Sprawa budowy sokolni postępuje mimo trudności pomyślnie i być może, że przecie już niebawem stanie gmach, tak dawno upragniony. Co do miejsca, gdzie sokolnia stanie, nie ma jeszcze zgodnej opinii, gdyż przeciw rzekomo najodpowiedniejszemu miejscu na plantach koło szkoły męskiej podniesiono zarzuty poważne natury sanitarnej. Ze względu na ćwiczących jest pogląd ten uzasadniony, nie jest jednak korzystny dla celów towarzyskich, łączących się z „Sokołem". Z drugiej strony znów zaznaczyć należy, że „Sokół" już zadatkował grunt pod budynek naprzeciw pałacu. Jak już donosiliśmy, uchwaliła Rada m. na budowę Sokolni 10.000 K materyalne i w gotówce, „Sokół" ma kapitał na budowę w kwocie 20.000 K, obecnie zaś pertraktuje z „Czytelnią ludową" o pożyczkę 13.000 K. Kapitał zatem byłby wystarczający do rozpoczęcia budowy. Czy pożyczka ta jednak zostanie zrealizowana, to rzecz układów, które się toczą. Na razie stawia Czytelnia warunek, aby budynek „Sokoła" stanął na plantach koło szkoły m. Prócz tego żąda, by w przyszłej Sokolni był dla Czytelni lokal, złożony z sali 8 m. długiej i 6 m. szerokiej, z dwóch pokojów 6 m. na 5 m., szatni 3 m. na 4 m. i ubikacyi bocznych o pow. 10 m^2, ponadto żąda Czytelnia bezpłatnego udzielania sali 12 razy w roku. Pożyczka ma być udzielona na lat 10. Tytułem czynszu chce Czytelnia płacić kwotę roczną każdorazowym procentem od wkładki 13.000 K, lokowanej w Kasie Oszcz. w Wieliczce. Obecnie czyni to 650 K rocznie, a w razie obniżenia stopy procentowej naturalnie mniej. Wreszcie żąda Czytelnia, by „Sokół" nie miał biblioteki, ani nie zaprowadzał urządzeń, objętych statutem Czytelni. Są to warunki bardzo twarde, zwłaszcza, że czynsz oflarowany za 140 m^2 zabudowanej powierzchni jest bardzo niski. K. S.

Z Tarnowa piszą: Budowę sądu obwod. i gmachów więziennych w Tarnowie otrzymał poseł Hipolit Śliwiński, mimo, że jego oferta była droższą o 361.000 koron od innych. Najtańszą była oferta firmy Liebliga i Kahanego z Krakowa, którzy oferowali na sumę 1,959.000 kor. Przyznanie budowy pos. Śliwińskiemu w tych warunkach wywołało w tutejszych kołach przemysłowych wielkie zaniepokojenie.

Bumristrz m. Sanoka, p. Giela, zrezygnował z tej godności.

Komendantem korpusu przemyskiego w miejsce generała piechoty Kummera, który ma przejść na emeryturę, ma zostać inspektor konicy gen. br. Huyn.

Brudny Maków. Jeden z poważnych obywateli makowskich pisze nam: Maków to miasto może najbrudniejsze ze wszystkich galicyjskich. Pierwszeństwo to zawdzięcza niektórym właścicielom kamienic, a przedewszystkiem zarządowi gminy, który zapomniał, że istnieje (czy też ma istnieć) komisya sanitarna. Każdy przeto przechodzień, czy przejezdny spostrzega na wstępie wszędzie brud, a gdyby zechciał spojrzeć uważniej zobaczyłby niemal na każdym kroku stosy gnijącego śmiecia i odpadków, odczułby niezbyt wonne kloaki od dawien dawna nieczyszczone, zgniłą wodę w studniach i t. p. rozkosze powonienia. Tak jest nie tylko w domach odległych, ale nawet w samem śródmieściu. Nieporządki zaniedbanie, niechlujstwo na każdym kroku. Spodziewać się należy, że odpowiednie czynniki zajmą się nimi, jeśli nie chcą, aby cholera obrała sobie Maków za siedlisko.

Nauczycielka przed sądem. Z Sanoka donoszą: Przed tutejszym sądem odbyła się rozprawa przeciw 20-letniej nauczycielce Maryi Bisch z Teleśnicy, która wystrzałem ze strzelby myśliwskiej zastrzeliła 2 listopada z. r. swego kolegę 25-letniego nauczyciela Adryana Wojtowicza. Śledztwo wykazało, że stosunki między ś. p. Wojtowiczem i Bischówną były najlepsze i że podsądna brała nieraz strzelbę i z żartu mierzyła do Wojtowicza.

Na nieszczęście 2 listopada strzelba była nabita, a Bischówna nie wiedząc o tem, przyłożyła ją do skroni Wojtowicza i zawoławszy „paf", wypaliła. Wojtowicz zginął n miejscu, a nad Bischówną czuwać musiano, gdyż z rozpaczy odebrać sobie chciała życie. Sąd po przesłuchaniu podsądnej i świadków wydał wyrok uwalniający.

Skazanie lekarza za oszczerstwo. W Nowym Targu zapadł wyrok, skazujący dra Gustawa Lengsama na sześciomiesięczny areszt, zamieniony na grzywnę w kwocie 5.400 K, za przekroczenie obrazy czci, popełnione listem anonimowym, w którym obwinił przed policyą wiedeńską córkę obywatela nowotarskiego, p. O. o zamiar poddania się niedozwolonej operacyi w chwili, kiedy z rodzicami wyjechała na operacyę po wypadku saneczkowym. Na podstawie zeznań świadków oraz aktów dyscyplinarnych Izby lekarskiej w Krakowie, sąd stwierdził, że dr Langsam pisywał oszczercze anonimy do władz na swoich kolegów.

Śmierć w płomieniach. Przed kilku dniami wieśniacy wsi Iszczków pow. podhajeckiego korzystając z pięknej pogody skwapliwie zabrali się do żniw. A chociaż słonko piekło skwarem południa a tu i ówdzie na niebie wypływały złowieszcze chmury, to przecież nie dali się oderwać od pracy. Około godz. 3 padał już deszcz a żniwiarze chronili się pod półkopki, może i nie przypuszczając, że nie wszyscy wrócą do domu. Ale wnet uderzył piorun i natychmiast zapalił się jeden z półkopków a dwie siedzące pod nim żniwiarki, Katarzyna i Olena Wiwczar czy to rażone iskrą, czy tylko straciwszy przytomność już nie zdołały się podnieść i w kilka minut ze spalonego zboża dobyto już tylko dwa zwęglone trupy. Straszny ten wypadek wywarł przygnębiające wrażenie na wieśniakach zwłaszcza, że były to kobiety zamożne i znane z pracowitości.

Żołnierz morderca. Z Jarosławia donoszą: Szeregowiec tutejszego 89 pp. Michał Klocko, który już był karany więzieniem w twierdzy, przebił onegdaj bagnetem, bez żadnego powodu, służącą Dorotę Froncównę, a następnie aresztowany stoczył bitwę z policyą miejscową i trzech policyantów pokaleczył. Zaraz po odstawieniu do koszar zakuto go w kajdany i odwieziono go do sądu garnizonowego w Przemyślu.

Pożar. Onegdaj o godzinie 1 w nocy wybuchł pożar w magazynie fabryki śrub Teodora Pollaka w Lipniku, który zniszczył znajdujące się tam towary i inne przedmioty.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 100.000 K. Tak magazyn jak i towary były ubezpieczone w Towarzystwie ubezp. we Wiedniu.

Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Nadesłane.

Tajemnica okrętu.

(8)

CZĘŚĆ II-ga.

— Kapitanie — odezwałem się — dzieje tego brygu to jakaś szatańska historya. Taki stary wilk morski, jak pan musiał wiele widzieć i słyszeć... Powiedz mi pan otwarcie, co myślisz o tem wszystkiem? Czy kapitan „Fali" oszukał towarzystwo ubezpieczeń? Czy może był rozbójnikiem morskim, czy co, u licha?

— Jeżeli pan chcesz usłyszeć moje zdanie, kochany panie Dodd, to wiedz pan, że historya tego brygu wydaje mi się straszliwą zmorą, ale mam nadzieję, że wreszcie wydrzemy mu jego tajemnicę.

5. Te same nazwiska — inni ludzie.

Gdy noc zapadła, opuściliśmy „Falę", zabierając z sobą książki papiery i wszystkie osobliwości, aby je zbadać wieczorem.

Książek było dość dużo. Były tam przewodniki wszystkich pięciu części świata; okładki były zniszczone, marginesy zapełnione notatkami; wiele dzieł żeglarskich, regulamin sygnałowy i wydanie admiralicyi w czerwonej oprawce z tytułem: „Wyspy Oceanu Spokojnego. Zachód. Tom VIII." — Było to, zdaje się, najświeższe wydanie, widocznie często używane, zwłaszcza w części, zawierającej rozdział: Skały i rafy, i złożone na stronie, poświęconej wyspie Midway. Literaturę klasyczną reprezentowały Szkice Macaulay'a i jeden tom Szekspira. Resztę stanowiły powieści.

Podczas gdy przeglądałem tytuły książek, Nares przerzucał przewodnik admiralicyi.

— Oto dokładny opis naszej wysepki — rzekł Nares, pokazując mi rozdział, dotyczący Midway. — Pobieżnie skreślony wygląd pustej wysepki, lecz widać, że ten kto to pisał, znał dobrze miejscowość.

— Kapitanie — odpowiedziałem, wyciągając z kieszeni zmięty numer „Dziennika Wschodniego", zawierającego sensacyjny artykuł o rozbiciu się „Fali". — Przeczytaj pan: wprowadzony w błąd przez wskazówki „Pacific Directory"...

Sprawdziliśmy przewodnik, pozostawiony na „Fali". Było to rzeczywiście stare wydanie, przepełnione błędami i kłamliwemi wskazówkami.

— To wszystko jedno — rzekł Nares. — Wszystkie przewodniki całego świata nie mogły wprowadzić w błąd Trenta, gdyż miał w ręku wydawnictwo admiralicyi, tak świeże i tak dokładne w opisie Midway. Założyłbym się, że pierwszy przewodnik „Pacific Directory", jaki miał w ręku, kupił niedawno w San-Francisco. Uwierzyłbym, że umyślnie zostawił tu „Falę", gdyby temu przypuszczeniu nie przeczył sposób, w jaki przeprowadzono licytacyę. To jest najciemniejszą stroną w całej historyi i buduje się mnóstwo przypuszczeń, które wali doszczętnie drobny, odkryty później szczegół.

Wzięliśmy się do zbadania papierów. Spodziewałem się znaleźć w nich wskazówki co do rzeczywistego charakteru kapitana, ale i tu spotkał mnie zawód. Wszystkie rachunki, należycie posegregowane i ułożone, dowodziły, że Trent był porządnym człowiekiem.

Przeszliśmy do przeglądania znalezionych fotografii. Po chwili Nares, który uważnie przypatrywał się jednej fotografii, zagadnął mnie:

— Prawda, że nie grzeszą urodą?

— Kto taki? — zapytałem, tłumiąc ziewanie gdyż było już dość późno i po pracowicie spędzonym dniu czułem potrzebę spczynku.

— No, Trent i jego towarzysze. To ich portrety.

— Przyznaję, że wcale nie byłem zaciekawiony. Widziałem już kapitana Trenta i nie pragnąłem go zobaczyć, nawet na portrecie. Fotografia przedstawiała pokład brygu. Oficerowie byli zgromadzeni w tyle, majtkowie ustawieni na środku pomostu. U dołu był podpis: „Bryg Fala, Rangoon" i data, oraz pod każdą postacią podpis osoby, którą przedstawiała.

Ale tu właśnie spotkała mnie niespodzianka nadzwyczajna.

W ludziach, przedstawionych na fotografii, nie poznałem żadnego z tych, których widziałem w szynku Czarnego Tomka.

Franciszek Herczeg.

(C. d. n.)

REPERTUAR!

Teatru miejskiego im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Od dnia 23 sierpnia do dnia 1 września 1913.

Sobota:
„Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach Juliusza Słowackiego.

Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 obrazach Juliusza Słowackiego.

Poniedziałek:
„Szlakiem Legionów“, dramat w 4 aktach wierszem Ludwika Hieronima Morstina.

Wtorek:
„Leci liście z drzewa“, cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.

Środa:
„Kordyan“, poemat dram. w 9 obrazach J. Słowackiego.

Czwartek:
„Wyzwolenie“ dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek:
„Złote więzy“ (2 część tryologii: „Zygmunt August“) dramat 5 aktach Lucyana Rydla.

Sobota:
„Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela:
„Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach.

Poniedziałek:
„Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach.

L.: 1034.

Ogłoszenie.

Gmina Milówka wydzierżawi w drodze licytacyi od 1-go stycznia 1914 na przeciąg lat trzech, 5 ubikacyi mieszkalnych z przynależytościami w parterze realności gminnej, nadających się na szynk lub inne przedsiębiorstwo przemysłowe.

Licytacya odbędzie się dnia 28 sierpnia 1913 o godz. 8 rano.

Cena wywołania 2000 koron, jako jednoroczny czynsz dzierżawny.

Wadium 10% ceny wywołania.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w Urzędzie gminnym.

Milówka, 12 sierpnia 1913.

Najlepsza
Jubileuszka

Do nabycia w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. Cena 20 hal. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 25 halerzy przesyłka franco.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy.

Potrzebna

zręczna modniarka, zdolna do prowadzenia pracowni — **z płacą 100 koron miesięcznie.** — Kraków, poste-restante **M. K. 101.** [771

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole 7/16.

Cenniki różnych serów na żądanie.

Sławne z dobroci

Cukry deserowe

poleca [747

Józef Siermontowski

KRAKÓW ULICA BRACKA.

WYBORNY MIÓD

płynny, świeży, deserowy, kuracyjny z własnej pasieki 5 kg. blaszanka kor. 7·30. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litrowy gąsiorek kor. 6·40. Wysyła za zaliczką, albo za poprzedniem nadesł. pieniędzy.

J. M. Farba, Podhajce 34.

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.

Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) [394

S. ZOŁDANI

jubiler

Kraków, ul. Mikołajska l. 28.

Ogłoszenie dzierżawy.

Hotel George'a wraz z restauracyą we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokale restauracyjne, **zupełnie odnowione** tak, iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom.

Oferty należy wnosić do dnia 31 sierpnia 1913. Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3, jako właściciel hotelu. [762

Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie.

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY"

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

CUKIERNIE.

CUKIERNIA

JANA MICHALIKA

KRAKÓW, Floryańska 45.

rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31

poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

SZKOŁA BUCHALTERYI

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. p.

Telef. 2113. Telef 2113.

przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** poj. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestn. we Lwowie. Nowe kursa rozpoczną się dnia 10 września 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje

BIURO BUCHALTERYJNE

ul. Floryańska L. 55, I. p., telef. Nr. 2113.

Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą.

Moja szkoła pisania na maszynach uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszyn. różnych systemów.

Cena za kurs buchalteryi z nauką pisania na maszynie 100 koron, płatne w ratach miesięcznych.

STANISŁAW BURNATOWICZ

Nauczyciel buchalteryi, kwiaskow. c. k. urzędnik rachunkowy sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handl., spraw rachunk. i kasow. przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. [382

Zmiana lokalu!

Zakład artystyczno-rytowniczy

Jakóba Walenty

został przeniesiony z dniem 15 lipca b. r. z ul Szczepańskiej l. 7 — na ul. Sławkowską l. 3 (Hotel Saski) i poleca się nadal łaskawym względom Szan. Odbiorców.

Na stałą pensyę i wysoką prowizyę

przyjmiemy

starsze osoby, dobrze polecone

do roznoszenia gazet.

Administr. „Nowin", Kraków, Gertrudy 10.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin"

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza" z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara"

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)

pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5%

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna, według najnowszych wymagań, hygienicznie urządzona, parowa fabryka kiełbas krakowskich, jakoteż wszelkich wędlin,

w Krakowie,

ulica Floryańska l. 18. Telefon l. 453, poleca swoje wyroby z młodych prosiąt, w najlepszym gatunku i o nieporównanie wybornym smaku. — Wielkie zapasy słoniny i smalcu.

Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem.

Dział ogłoszeń w „Nowinach"

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański. — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.